

SENS MILCZENIA I SŁUCHANIA W ŻYCIU DUCHOWYM¹

1. Poszukując istoty milczenia

Czym jest milczenie? Jest ono warunkiem niezbędnym do tego, by naprawdę słuchać kogoś; czy to będzie człowiek, czy to będzie Bóg. Kiedy rozpoczyna się prawdziwe milczenie? Rozpoczyna się ono wówczas, gdy:

- po pierwsze: zaczynam wsłuchiwać się w samego siebie, w to co dzieje się we mnie, w to co dzieje się w moim sercu;
- po drugie: zaczynam wsłuchiwać się w drugiego, w tę osobę, która przede mną stoi, bez umieszczania własnych słów i myśli ponad to, co ona mi komunikuje;
- po trzecie: wsłuchuję się w to, co mówi mi Bóg przez swoją podwójną Biblię. Jedna Biblia jest spisana świętą księgą Pisma św., do której, mam nadzieję, zaglądamy często, by karmić się jej treścią. Jest jednak także druga Biblia, którą jest cały wszechświat stworzony przez Boga i to wszystko, co się w nim dzieje. Milczenia, które dziś jest taką rzadkością w świecie i u wielu ludzi, zaczyna się doświadczać na poziomie najbardziej prostym, elementarnym, gdy wędruje się samemu po lesie, parku, czy górach, czy nawet gdy wypoczywa się wewnątrz przy jakiejś spokojnej muzyce, gdy nie przepływają przez nasz umysł i serce żadne myśli i rozproszenia.

Milczenie jednak nierzadko wywołuje u wielu ludzi lęk. Dlaczego?

- Po pierwsze wielu odczuwa lęk przed prawdziwym wsłuchaniem się w to, co dzieje się w ich wnętrzu.
- Po drugie jest też lęk przed prawdziwym wsłuchaniem się w drugiego, czy to dlatego, że powie nam coś trudnego, niewygodnego, przykrego, czy też dlatego, że objawi nam nieautentyczność naszych relacji, bądź postawi przed pytaniami lub problemami zbyt dla nas skomplikowanymi i wielopłaszczyznowymi.
- Po trzecie wielu odczuwa lęk dlatego, że trudne jest też wsłuchiwanie się w tę podwójną Biblię, poprzez którą przemawia do nas Bóg. Trudne jest wsłuchanie się w Słowo Boże spisane, bo ono nieraz konfrontuje nas z wieloma błędami, fałszami, nieprawidłowościami w naszym życiu. Trudne jest wsłuchanie się w Boże Słowo wpisane w majestat stworzenia, bo on - majestat stworzenia - konfrontuje nas swoim spokojem i głębią z gwałtownością, frenetycznością, pośpiechem i pomieszaniem naszego życia.

Tak więc milczenie istnieje naprawdę, gdy wsłuchuję się w siebie samego, w drugiego, czy w podwójną Biblię: jako księgę i jako majestat wszechświata. To milczenie jest czymś trudnym z tych samych powodów: Trudno jest wsłuchać się w siebie, w drugiego i trudno jest wsłuchać się w Słowo Boże, spisane na kartach Biblii i wpisane niejako w majestat stworzenia.

Milczenie więc, ten podstawowy warunek umożliwiający słuchanie, u wielu wywołuje lęk i wielu szuka różnych sposobów, by nie mieć z nim zbyt wiele wspólnego. Bardzo często milczenie fascynuje, zwłaszcza, gdy jest nieoczekiwanym krótkim przeżyciem pośród majestatu gór, pustyni, czy ciszy leśnej. Ale tak jest zazwyczaj tylko przez chwilę. Wkrótce potem bowiem człowiek dość często zaczyna zakłócać jakimś swoim zachowaniem klimat głębi tegoż milczenia. Jeżeli więc na kartach Ewangelii spotykamy się ze św. Józefem, który nie wypowiada ani jednego słowa, który całkowicie milczy, w odniesieniu do którego Ewangelia nie odnotowuje ani jednego wypowiedzianego przez niego słowa, możemy o nim od razu wnioskować, że był człowiekiem, który:

- nie lękał się spotkania ze sobą samym, nie obawiał się wglądu we własne serce, we własną duszę,
- nie lękał się także wsłuchania w drugiego człowieka
- i nie bał się wsłuchania w Boga, spotkania z Nim.

Czym jest to pogłębione, niebanalne milczenie? Możemy powiedzieć, że jest wysiłkiem takiej koncentracji umysłu, serca, niemalże całego ciała, który sprawia, że staję się czymś jednym, jedną, która pozwala mi trwać w prawdzie wobec majestatu wszechświata i wobec misterium życia mojego i życia świata. Milczenie ostatecznie jest tajemnicą. Świat natomiast bardzo często dąży do tego, by wyjaśnić absolutnie wszystko. Nauka dąży do tego samego. Chce wyjaśnić także tajemnicę historii, tajemnicę sensu wydarzeń, chce by historia nie kryła w sobie żadnych tajemnic, by w świecie i historii nie było żadnych

¹ Refleksje zawarte w tym tekście oparte są w znacznym stopniu na przemyśleniach ks. kard. C. M. Martiniego zebranych w jego książce pt.: *Il silenzio*, EDIZIONI PIEMME, Casale Monferrato 1993.

białych plam. Chce dowiedzieć się też wszystkiego o innych. I jest to do pewnego stopnia słuszne. Słusznym jest bowiem poznawać prawdę i sens poszczególnych wydarzeń; słuszne jest poszukiwanie zrozumienia osoby, która przy nas stoi, jej uczuć, emocji, jej reakcji. Gdy jednak to wszystko czynimy, dochodzimy prędzej czy później do odkrycia, że ostatecznie dużo więcej nie wiemy niż wiemy, że każdy z nas dochodzi do poznania jedynie pewnego aspektu, wymiaru rzeczywistości, którą pragniemy zgłębić. Prawdziwi naukowcy: historycy, psychologowie, teolodzy także dziś są bardzo tego świadomi.

Spójrzmy choćby na podstawową rzeczywistość światła. Co na temat światła wiedział człowiek pierwotny? I co wie dzisiejszy przeciętny człowiek? Czym jest światło? Bez światła niemożliwe jest życie, ale czym ono jest? Niektórzy mówią, że światło ma strukturę falową. Dobrze, ale wyobraźmy sobie taką sytuację: jesteśmy w pomieszczeniu zupełnie zaciemnionym, otwieramy jeden otwór, przez który wpada fala światła. Potem ten otwór zamykamy. Co się wówczas dzieje z tą falą? Skąd ona wie, czy ma się wycofać i gdzie się wycofuje? Inni mówią: światło ma strukturę molekularną, cząsteczkową; istnieją cząsteczki światła. Jednak także przy takiej interpretacji problem pozostaje trudny do rozwiązania. Otwieramy otwór, przez który wpadają cząsteczki światła, zamykamy otwór i co z tymi cząsteczkami się dzieje, gdzie one się podziewają? Tak więc na temat światła, tak absolutnie podstawowego i niezbędnego do życia, dzisiejszy przeciętny człowiek wie niewiele więcej niż wiedział człowiek pierwotny. A przecież bez światła nie jest możliwe pojęcie, zrozumienie życia na tej ziemi.

Ufam, że prawdziwi naukowcy są świadomi tego, jak skromna jest ich wiedza. To zaś, czego nie znamy i nie jesteśmy w stanie poznać, rysuje się przed nami jako coś, co zawiera jakąś głębię, nieskończoność, tajemnicę, misterium. Jest więc rzeczą chybioną chcieć poznać absolutnie wszystko za pomocą reflektorów wiedzy. Niezbędną rzeczą jest wiedzieć, co znamy z nas samych oraz czego nie znamy i z pokorą przechodzić przez ten świat. Psychologia głębi sugeruje, że znamy skromniuteńką część tego, kim sami jesteśmy i dlatego istnieje tak wielkie zagubienie wokół samej koncepcji człowieka i człowieczeństwa, gdyż dużo więcej o nas samych nie wiemy niż wiemy. To jednak może pomóc nam wzrastać w dogłębnym szacunku wobec siebie i innych ludzi. To otwiera nas na zrozumienie tajemnicy czasu, historii, wieczności, tych wszystkich tajemniczych rzeczywistości.

2. Milczenie Boga

Popatrzymy teraz na milczenie Boga. Wraz ze św. Tomaszem z Akwinu możemy powiedzieć, że Bóg jest, że istnieje, ale, mówiąc szczerze, nie wiemy nazbyt wiele o tym, kim On jest. Możemy o Nim powiedzieć kilka podstawowych prawd, ale całą resztę spowija tajemnica, misterium. Bóg jest tajemnicą. Pismo św. przybliży nam niektóre Jego przymioty takie jak dobroć, ojcostwo, macierzyństwo, opatrność, miłość i miłosierdzie, łaskawość i sprawiedliwość, także Boży gniew, ale to nie pomniejsza bynajmniej tajemnicy, którą jest Bóg. Bardzo wiele mówi się na temat milczenia Boga, ale ten Bóg, który tak bardzo milczy, który milczy nierzadko wobec dramatu historii świata, wobec największych dramatów historii ludzkiej, zaistniałej także w drugim tysiącleciu, tenże Bóg nie jest jednak całkowicie milczący; przemawiał przez proroków, by ostatecznie przemówić przez swojego Syna, który jest Słowem Boga. A więc zasadniczo milczący Bóg przemówił przez swoje Słowo. Tym Słowem milczącego Boga jest narodzony przed dwoma tysiącami lat Boży Syn.

Tu jednak zaczyna się kolejny problem. Boży Syn, który jest wcielonym Słowem Boga, a więc Słowem - Człowiekiem, na 33 lata swojego ziemskiego życia, przez 30 lat milczy. Wcielone Słowo Boga przeznacza na milczenie dziesięciokrotnie dłuższy czas niż na mówienie. Na temat tego, co działo się wówczas, gdy wcielone Boże Słowo milczało, nie wiemy prawie nic. To definitywne Słowo Boga objawia się więc jako Słowo bardzo milczące, bardzo delikatne, kruche, pokorne, jako Słowo, które zaprasza, by wyjść poza to, co zawierają w sobie same pojedyncze słowa. Jest to - jak zresztą jest o tym mowa w Piśmie św. - delikatny głos milczenia. Na 30 lat ukrytego życia naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ewangelia odnotowuje jedynie dwa powiązane ze sobą pytania zadane przez 12-letniego Jezusa odnalezionego w świątyni jerozolimskiej: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). To mniej niż bardzo mało jak na 30 lat życia Boga-Człowieka!

W Bogu, w sposób tajemniczy i paradoksalny, słowo i milczenie, słabość i potęga, są cudownie wymieszane. Nie jest to oczywiście wymieszanie, które można by określić, czy zmierzyć matematycznie. To raczej intuicja podpowiada, że w Bogu jest zawarta tajemnica milczenia, które wyraża się w Słowie i

tym Słowem jest wcielony przed dwoma tysiącami lat Jezus. Ta tajemnica wyraża się także i w tym, że w Jezusie jest wiele milczenia i niewiele słów, ale każde z nich jest słowem o przecudownej głębi. Pomyślmy tu choćby o tych niewielu słowach, które Jezus wypowiada z wysokości krzyża. Przecież mógłby stamtąd krzyknąć, wołać przez cały czas swej męki. A jednak wypowiada stamtąd tylko niewiele słów, choć są to słowa, które na zawsze wyznaczają kierunek podążania ludzkości. Pomyślmy o milczeniu Jezusa w Betlejem w czasie Jego przychodzenia na świat. Pismo św. nie wspomina nam o jednej choćby chwili jego płaczu, mówi tylko o tym, że On już jest. Pomyślmy o sugestywnym wydarzeniu z cudzołożną kobietą i z tłumem ludzi, który chce ją ukamienować. W całej tej dramatycznej scenie Jezus wypowiada tylko jedno zdanie: "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień". Czy można było wymyśleć jedno zdanie bardziej trafne od tego, które zostało wypowiedziane? I tak można by prześledzić cały szereg fragmentów Ewangelii, żeby zobaczyć, jak bardzo wcielone Słowo Boga jest Słowem milczącym. Biblia opowiada więc nam o Słowie, które posługuje się tajemniczym językiem milczenia, tym właśnie "delikatnym głosem milczenia", który docierał do Eliasza, gdy oczekiwał na górze na wielkie spotkanie z Bogiem.

Jeżeli wpatrujemy się w Boga, który tak bardzo milczy i w milczące wcielone Słowo Boga, którym jest Jezus Chrystus, nie powinno nas dziwić, że milczy także św. Józef, który jest ikoną Boga milczącego, bo jakże św. Józef miałby swoim wielomówstwem przysłonić, czy też zakłócić klimat przychodzenia na świat i rozwoju Słowa Wcielonego, Słowa milczącego Boga.

3. Milczenie, słuchanie, słowo

Popatrzmy teraz jaka jest zależność między milczeniem, słuchaniem i słowem. Staje przed nami problem, który jakoś nasuwa się sam: nie możemy zanurzyć się w milczeniu trwałym, definitywnym, wiecznym, na zawsze. To oszpecałoby nasze człowieczeństwo. Ale nie możemy także założyć, że mnożąc słowa bardziej objawimy to, kim jesteśmy i wytłumaczymy wszystko, co się w nas dzieje. I choć teraz tak bardzo mnoży się słowa, to jednak ludzie świadomi są tego, że te słowa tracą swoją moc oddziaływania. Niezbędne jest tu jednoznaczne wyśrodkowanie: słowo może być przyjęte tylko pośród horyzontu milczenia. I dlatego dojrzały chrześcijanin ma strzec i kultywować, chronić własne przestrzenie milczenia, szanować także przestrzenie milczenia innych i znajdować na wypowiedzenie słów właściwy sposób i właściwy czas. Wtedy słowo staje się brylantem, drogocenną perłą i może zaistnieć w pełni swojej mocy. Każdy więc powinien wyrezerwować w sobie i kultywować czasy ciszy, milczenia, medytacji, słuchania Słowa Bożego. I potrzeba także, byśmy, gdy mówimy o rzeczach ważnych, ukształtowali w sobie umiejętność doceniania czasów przerw przesyconych milczeniem.

Bez słuchania nie ma milczenia i bez milczenia nie ma słuchania. Lazzatti powiedział: "Bóg powołuje nas do istnienia poprzez swoje Słowo. Przemawiając do nas sprawia, że istniejemy jako stworzenia. Najszlachetniejszą postawą ze strony stworzenia jest słuchanie tegoż Słowa, pozwolenie na stawanie się według Niego. Słuchać Słowa oznacza więc żyć, oznacza być". I to było racją życia św. Józefa. Tak bardzo wsłuchiwał się on w Boże Słowo, że mógł przyjąć postawę całkowitego milczenia, w tym właśnie celu, aby to Słowo, w które się wsłuchiwał i wpatrywał, w nim też stawało się (jak w Maryi) ciałem.

To ujęcie naprowadza na postawę kontemplatywną, jest jednym z fundamentów wymiaru kontemplatywnego ludzkiego "ja". Słuchać Słowa oznacza wzrastać w postawie świadomości, że trwanie w Słowie, trwanie pod wpływem Bożego Słowa, może stanowić nasz sposób życia. Dlatego trzeba wychodzić na spotkanie Słowa wtedy, gdy dociera ono do nas podczas Liturgii Słowa Najświętszej Ofiary, wtedy, gdy możemy spotkać się z nim osobiście podczas jakiegoś czasu ciszy, itd.

Modlitwa jest dla nas darem, który Bóg ofiarowuje nam w swoim słowie. Nierzadko nasza modlitwa gdzieś się gubi, między innymi dlatego, że nie rodzi się z zaśłuchania w Boże Słowo, jest natomiast niezbyt udanym wysiłkiem formułowania myśli i słów, które wychodzą od nas i tylko od nas. Rozpoczynanie natomiast od słuchania Boga upraszcza bardzo sposób modlitwy, ponieważ o wiele łatwiej jest słuchać niż kreować jakieś formuły modlitewne. Jest w pewnym sensie łatwiej pozwolić się kształtować, modelować przez Pana, odpowiadać Mu, niż poszukiwać najbardziej odpowiednich słów i spraw, które mielibyśmy Mu do zakomunikowania. Nasza odpowiedź Bogu może być słuszna wtedy, gdy kierujemy do Niego słowo przetrawione, przemodlone i gdy jest to odpowiedź na to słowo, które od Niego otrzymujemy.

4. Postawy słuchania w Biblii

Postaramy się zobaczyć inne jeszcze, oprócz św. Józefa, postaci w Biblii, które przybierają postawę milczenia.

Pierwszą z nich jest Abraham, nasz ojciec w wierze i ojciec naszych zawierzeń. Biblia odnotowuje zaledwie pojedyncze wypadki, w których Abraham mówi. W kluczowych natomiast sytuacjach Abraham milczy. Milczy w sytuacjach bardzo trudnego objawiania się Boga. Gdy ma 75 lat, Bóg mówi mu: "Wyjdź z twej ziemi rodzinnej i z domu twojego ojca do kraju, który ci wskażę" (Rdz 12, 1). Abraham nie dyskutuje z Bogiem, nie pyta. Milczy i słucha. Milczy nawet wówczas, gdy jemu, ponad stułtinnemu wówczas starcowi Bóg mówi: "Weź twego jedynego syna, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, który ci wskażę" (Rdz 22, 2). Także wtedy milczy, świadomy tego, że w posłuszeństwie Bogu, w zasłuchaniu w Jego słowo musi tkwić jakiś głęboki sens, nawet jeśli tego sensu w aktualnej chwili nie jest w stanie zrozumieć. Jest to podążanie w milczeniu, podobne do milczącego kroczenia Chrystusa podczas drogi krzyżowej. Można powiedzieć, że pierwszą wielką aktywnością Abrahama modlącego się jest słuchanie. Bóg mówi, Abraham słucha i idzie, słucha i działa, słucha i podąża tam, gdzie każe mu iść Pan.

Drugą postacią zasłuchaną w Boże słowo w Biblii jest Maryja, jeden z największych świadków i promotorów słuchania i milczenia, jacy zaistnieli w historii ludzkości. Ona dialoguje z wysłannikiem Boga, gdy ten objawia Jej nowinę tak bardzo zaskakującą i niespotykaną. Pyta, by pojąć, by zrozumieć, ale finałem tego dialogu będzie: "Niech mi się stanie według słowa twego". Jest tak bardzo otwarta na zasłuchanie się w Boże Słowo, że to Boże Słowo w Niej najpełniej staje się Ciałem, staje się Jezusem Chrystusem, Emmanuelem, Bogiem-Człowiekiem, Bogiem z nami. Ostatnie Jej słowa, które odnotowuje Ewangelia, to słowa w Kanie Galilejskiej: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn" (J 2, 5). W tym momencie, w którym milczące Słowo Boga - Chrystus staje się Słowem przemawiającym, Maryja wchodzi w czas całkowitego milczenia, aby żadnym swoim słowem nie przesłonić, nie przyćmić tego Słowa jedyne, którym jest Syn Boży. Ona więc, wraz ze św. Józefem, jako jego małżonka, też staje się wielką milczącą.

Kolejną postacią zasłuchaną i milczącą możemy spotkać w Ewangelii według św. Łukasza w rozdziale 10. Jest nią **Maria z Betanii**, pod wieloma względami podobna do Maryi z Nazaretu. W jakiej sytuacji znajdujemy ją? Jezus wraz z uczniami podąża do Jerozolimy. Betania jest niejako ostatnią przyjazną przystanią przed dotarciem do celu, położoną na przeciwległym do Jerozolimy zboczu góry Oliwnej. To tam dochodzi do starcia między dwiema osobowościami: Martą i Marią. Marta zabiegana, by jak najgodniej ugościć grono dwunastu apostołów, przybyłych wraz z Jezusem do ich domu; a Maria milcząca siada u Jezusowych stóp, aby słuchać. Co jest najbardziej szokujące w tej postawie Marii z Betanii? Nie to, że jedna pracuje, a druga nie; to jest problem drugorzędny. Problem podstawowy tkwi w jej ulokowaniu się u stóp Jezusa. Dlaczego? W Dziejach Apostolskich apostoł Paweł, opowiadając o czasach swojego dzieciństwa, swojego wychowania, mówi m.in. że został wychowany u stóp Gamaliela: "u stóp Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie" (Dz 22, 3). Zająć miejsce u czyichś stóp oznaczało stać się uczniem tego, u stóp którego się przebywało. Gest Marii z Betanii jest gestem absolutnie rewolucyjnym, bo jakże kobieta mogła umieścić siebie pośród Jezusowych uczniów. A jednak Jezus tę postawę milczenia i zasłuchania bardzo jednoznacznie pochwała, przyzwalając jednocześnie na to, by niewiasty też były Jego uczniami.

Sądzę, że te postaci: Abraham, Matka Najświętsza, Maria z Betanii, mogą nam pomóc pojąć, zrozumieć jeszcze głębiej wymowę milczenia św. Józefa, największego milczącego z kart Ewangelii. Oni uczą nas bardzo jednoznacznie w każdym czasie, że wejście w postawę milczenia i zasłuchania, otwarcia na delikatny głos milczącego Boga może mieć głęboki sens. Może mieć głęboki sens szczególnie teraz, gdy czujemy się tak bardzo znużeni nadmiarem nierzadko pustych, płytkich i wytartych słów.